

Rajchmaniada w Warszawie.

Nulla dies sine... scandalo. Może tak o swej „artystycznej” działalności powiedzieć dyrektor Filharmonii i opery warszawskiej, p. Aleksander Rajchman.

Istotnie od bardzo długiego już czasu raz po raz zaprzatają sprawy gospodarki dyr. Rajchmana w instytucjach publicznych uwagę ogółu i przyczyniają się do zaniepokojenia opinii publicznej.



Rajchmaniada w Warszawie: Prof. Ludwik Rosenbach.

Ostatnim tego rodzaju skandalem, jest głośna dziś, omawiana szeroko w prasie warszawskiej i w dyskusjach prywatnych sprawa dochodu z koncertu na rzecz budowy pomnika Chopina w Warszawie.

Koncert ten odbył się w ostatnich dniach lutego w sali Filharmonii, z współudziałem pp. Korolewicz-Waydowej, Lamonda, Lalewicz, Trampczyńskiej i Ursteina. Zarząd Filharmonii uwidocznił w wykazie rozchodów także honorarium, wypłacone współdziałającym artystom. Między temi pozycjami znalazła się kwota 20 rubli, jako wypłacona prof. Ursteinowi. Tymczasem po opublikowaniu tego komunikatu, ogłosił profesor Urstein w dziennikach oświadczenie, że ani nie żądał żadnego honorarium, ani go też nie otrzymał.

Powstał stąd huczek. Pojawiła się serya sprostowań i wyjaśnień, między innemi także opinia fachowca prof. buchalterii Ludwika Rosenbacha i oświadczenie pewnego rodzaju komisji honorowej, która zajęła się zbadaniem całej tej netylnej tajemniczej, ile brzydkiej historii. Z tych sprostowań i wyjaśnień wynika, że zarząd Filharmonii nie wypłacił prof. Ursteinowi 20 rubli, ale w „sekrete” przed nim wpisał tę kwotę na jego dobro w rachunku. Niby formalnie rzecz przedstawia się dość porządnie, w treści jednak, coś tam „nie klapuje”. Bo jeśli nawet tak było, jak zarząd Filharmonii przedstawił, to nie należało tego zatajać, a powoływać się na nieistniejące kwity i zapisane tylko na dobro kwoty wykazywać jako wypłacone, zwłaszcza iż prof. Urstein nie miał zamiaru domagać się jakiegokolwiek honorarium, w dniu zaś owego koncertu regulował właśnie inne swe rachunki z zarządem Filharmonii warszawskiej.

Z powodu tego ostatniego skandalu domaga się poważna część społeczeństwa warszawskiego zakończenia ostatecznych rachunków z dyr. Rajchmanem, wykazując, iż nie należy się cofnąć przed żadnymi, nawet bardzo stanowczymi środkami przymusu moralnego. Jednym z kroków w tym kierunku jest list otwarty do dyr. Rajchmana, wystosowany przez dr. Waydę, męża znanej zaszczytnie śpiewaczki.

Młodzież lwowska w Warszawie.

Bardzo sympatyczną i ze wszech miar uznania godną myśl wykonało w ubiegłym tygodniu grono uczniów gimnazjalnych ze Lwowa, wybierając się



Rajchmaniada w Warszawie: Dyrektor A. Rajchman.

w czasie wolnym od nauki z powodu świąt Wielkanocnych według obrządku grecko-katolickiego, pod przewodnictwem dwu profesorów, na wycieczkę do Warszawy.

Dotychczas wycieczki takie kierowały się prawie wyłącznie do Krakowa — jako do skarbnicy pamiątek narodowych, do Warszawy bowiem, choć miasto to również tak ściśle wiąże się z naszymi dziejami, zwłaszcza z okresem przedrozbiorowym, z powodu najrozmaitszych trudności wycieczki takie były prawie niemożliwe.

Dziś łatwiej o wykonanie takiego zamiaru, to też na wieść, iż wycieczka młodzieży gimnazjalnej do Warszawy nie napotka na przeszkody, zgłosiło się okazałe grono gimnazjalistów i z profesorami dr. Ludwikiem Bykowskim oraz Tadeuszem Bałabanem wybrało się na kilkudniowy pobyt do grodu Syreniego i w jego okolice.

Imieniem polskiego towarzystwa krajoznawczego zajął się oprowadzeniem sympatycznych gości prof. M. Wisznicki, gościnę zaś znalazła młodzież lwowska w lokalu szkoły p. Wróblewskiego. Goście zwiedzili Warszawę i najbliższą okolicę, następnie zaś wyjechali do Częstochowy i Ojcowa, stamtąd zaś przybyli z powrotem do Lwowa.



Młodzież lwowska w Warszawie: Grupa uczniów V. gimnazjum lwowskiego, uczestników wycieczki do Warszawy, z prof. dr. L. Bykowskim (1), T. Bałabanem (2) i M. Wisznickim (3).

Jeszcze o Muzeum Narodowym.

(Do artykułu na str. 13).

Poświęcając w poprzednim numerze wzmiankę krakowskiemu Muzeum Narodowemu, z okazji 25-lecia tej instytucji, pominęliśmy — nie z naszej winy, a z powodu niedokładności źródeł, skąd



Rajchmaniada w Warszawie: Janina Korolewicz-Waydowa.

szczegółów czerpaliśmy — nazwisko właściwego inicjatora tej doniosłej i tak cennej placówki kultury polskiej. Chcąc wynagrodzić tę omyłkę, wbrew naszym najszczerzszym intencjom popełnioną, rzecz poniżej wyjaśniamy na podstawie autentycznych wiadomości, a przy tej okazji zamieszczamy kilka dalszych zdjęć z wnętrza Muzeum Narodowego.

Właściwym inicjatorem, który pierwszy poruszył myśl stworzenia w Krakowie Muzeum Narodowego, który następnie z całym zaparciem się o kóło zrealizowania tej pięknej myśli pracował, który również jeden z pierwszych podjął przygotowanie gruntu pod sprawę opróżnienia zamku Wawelskiego z wojska, odrestaurowania go i pomieszcze-